

ANNA KOŚCIOŁEK
UMK w Toruniu

“STARA POLSKA”, CZYLI O JEZUITYZMIE I SPISKACH KLERYKALNYCH

Różnorodność materiałów zawartych w *Dzienniku* pisarza Fiodora Dostojewskiego utrudnia lekturę tego dzieła. Nie ulega jednak wątpliwości, iż jednym z głównych tematów *Dziennika* jest przeciwstawienie Europy Rosji. Niechęć pisarza do Europy spowodowana jest, jak pisze Małgorzata Szpakowska, względami religijnymi, ustrojowymi i politycznymi¹. Jednakże kluczową rolę wśród nich zdaje się odgrywać odmienność religijna. Rzymski katolicyzm w mniemaniu Dostojewskiego sprzedał Chrystusa za ziemskie panowanie:

Katolicyzm już zaiste nie jest chrześcijaństwem i przemienia się w bałwochwalstwo, a protestantyzm olbrzymimi krokami przechodzi w ateizm i w chwiejne, płynne, zmienne (nie wieczyste) moralizatorstwo².

Według pisarza Rzym przyjął trzecie kuszenie szatana, a mianowicie królestwo ziemskie. Katolicyzmowi nie jest potrzebny Chrystus, lecz władza nad światem. Dlatego też stał się on przyczyną materializmu i ateizmu w Europie, co więcej - zrodził socjalizm. Takiej ocenie katolicyzmu towarzyszy wyidealizowanie prawosławia, które według autora *Braci Karamazow* jest duchowym połączeniem ludzi w Chrystusie. Tylko prawosławie zachowało czysty obraz Jezusa (III, 322). Dlatego misją Rosji jest obrona prawdziwej wiary, objawienie światu Chrystusa i zjednoczenie Słowian. Jednak temu posłannictwu, w przekonaniu pisarza, zagraża Polska. Jest ona rywalem Rosji:

Ale Starej Polski nie będzie nigdy, dlatego że ona nie może współistnieć z Rosją. Jej ideałem jest stanąć na miejscu Rosji w świecie słowiańskim (III, 293).

A w swoim notatniku z lat 1863-1864 Dostojewski pisał:

Wojna polska (powstanie styczniowe - A.K.) to wojna dwóch światów chrześcijańskich - to początek wojny prawosławia z katolicyzmem, innymi słowy - wojny geniuszu rosyjskiego z cywilizacją europejską³.

Ta wojna, jak stwierdza pisarz w *Dzienniku*, mogłaby wywołać powszechną krucjatę państw zachodnich na Rosję, gdyby nie wcześniejsza przegrana wojsk carskich w kampanii krymskiej (II, 126).

Skoro więc Polska i Rosja są - według Dostojewskiego - rywalami, przedstawicielami dwóch odmiennych światów, to wydaje się, że powyższe stwierdzenie może stanowić punkt wyjścia do rozważań na temat stosunku pisarza do Polaków i sprawy polskiej. Kwestia ta została opracowana w odniesieniu do powieści Dostojewskiego. Jednak poza zasięgiem badawczym pozostał *Dziennik pisarza*. Dostojewski najobiektywniej pisał o zachodnich sąsiadach we *Wspomnieniach z domu umarłych*. Natomiast Polacy występujący w powieściach to ludzie bez godności, usłużni, nikczemni, oszuści. Pisarz stworzył stereotyp Polaka, który nie reprezentuje wartości etycznych. Jerzy Stempowski w swoim eseju *Polacy w powieściach Dostojewskiego* tłumaczy to motywami artystycznymi⁴, zaś Wacław Lednicki wiąże to z poczuciem winy za zbrodnię rozbiorów. Píše on:

Każdy polski epizod wypływa z chęci udowodnienia, iż Polska na nic innego nie zasłużyła sobie jak na to, co stało się w rzeczywistości jej udziałem⁵.

A więc Polska jest sama sobie winna. A winę tę Dostojewski wiąże z katolicyzmem. W swoim notatniku stwierdza, że Polaków "zgubił jezuityzm"⁶.

W *Dzienniku pisarza* natomiast konstatuje:

Ale spróbujmy sobie wyobrazić, że "Stara Polska", ta polska emigracja - nie trzyma się papieża w sensie jezuitskim, jest daleka od klerykalnych fantazji - cóż to za śmieszna myśl! (III, 293).

"Stara Polska" - to według Dostojewskiego Polska wolna, katolicka, kraj, który jest rywalem Rosji. Pisarz przeciwstawia jej w swoich wypowiedziach w *Dzienniku pisarza* "Polskę Nową", wyzwoloną przez cara i jemu podległą.

Aby zrozumieć wymowę zacytowanych wyżej słów, trzeba przypomnieć stosunek Dostojewskiego do jezuitów. Ułatwi to być może zrozumienie niechęci pisarza do Polaków i będzie pomocne w przedstawieniu nielicznych polonistów w *Dzienniku pisarza*.

Słowa krytyczne pod adresem Towarzystwa Jezusowego są we wszystkich wielkich powieściach Dostojewskiego (*Zbrodnia i kara*, *Idiota*, *Biesy*, *Bracia Karamazow*)⁷. To właśnie członkowie tego zgromadzenia są posądzeni o to, co najgorsze. W utworach literackich pisarza odnajdujemy następujące przykładowe wyrażenia określające jezuitów bądź ludzi postępujących według ich zasad. Wyjaśnienia Smierdiakowa, iż wyrzeczenie się wiary przez żołnierza rosyjskiego wziętego do niewoli przez Azjatów nie byłoby grzechem, wywołują taką replikę Fiodora Karamazowa: "Ach, ty kazuisto! Patrzenie go, u jezuitów był czy co? Ach, ty jezuito śmierdzący, któż cię tego nauczył? Ale bredzisz, kazuisto, bredzisz i bredzisz" (*Bracia Karamazow*, vol. I, s. 158)⁸. Kiedy zaś spór dotyczący wiary dobiegał końca, stary Karamazow wrzasnął na służących: "A wynoście mi się, jezuci!" (ibidem, s. 160). "Prawdziwie jezuicką kazuistyką" diabeł nazywa w rozmowie z Iwanem tłumaczenie penitentowi w czasie spowiedzi, jak powinien potraktować utratę nosa (ibidem, vol. II, s. 324). Generał Jepanczyn, komentując zachowanie Nastasji Filipowny na dworcu⁹, mówi: "Z jej strony nikczemny to postęp, a co najmniej jezuicki, dokonany w szczególnych celach" (*Idiota*, s. 397). W czasie przyjęcia u Jepanczynów, kiedy książe Myszkina usłyszał, że Pawliszczew (jego opiekun) miał przejść na katolicyzm i wstąpić do zakonu jezuitów, zareagował ostro. Zaatakował katolicyzm jako wiarę niechrześcijańską i stwierdził, iż Rosjanie nie powinni dać się złapać na "haczyk jezuitów":

Trzeba, by na odparcie Zachodu zajaśniał nasz Chrystus, którego myśmy zachowali, a którego oni nie znali nigdy! Nie łapiąc się niewolniczo na haczyk jezuitów, a niosąc im naszą rosyjską cywilizację, powinniśmy stanąć teraz przed nimi i niech się u nas nie mówi, jak dopiero co ktoś powiedział, że ich propaganda jest wytworna (*Idiota*, s. 607).

Natomiast Mitia Karamazow, rozmawiając z bratem o swojej ucieczce do Ameryki stwierdza, że przyłapał Aloszę na "jezuickim wykręcie" (*Bracia Karamazow*, vol. II, s. 455). Stawrogin, po przeczytaniu Tichonowi swojej spowiedzi, konstatuje: "możliwe, że nazwą mnie jezuitą i hipokrytą" (*Biesy*, s. 699). Zaś w *Sobowtórze* odnajdujemy takie słowa: "(...)jezuci uznawali nawet za swoją zasadę, że wszystkie środki są właściwe, aby tylko osiągnąć cel." (*Sobowtór*, s. 456).

To tylko nieliczne przykłady. Wydają się one wskazywać, że rzeczownik **jezuita** (i pochodne) miał dla Dostojewskiego zabarwienie raczej negatywne. Sformułowania: **jezuicka kazuistyka**, **jezuicki wykręt** czy **jezuicki postęp** nawiązują do zasad, na jakich oparł swoje *Ćwiczenia duchowe* Ignacy Loyola,

założyciel Towarzystwa Jezusowego, przede wszystkim do zasady rozumnego używania środków do celu (słynne *"tantum, quantum"*) i do zasady obojętności¹⁰. Może nas o tym poinformować Hugo Rahner:

Duchowość ignacjańska nosi w sobie realne niebezpieczeństwo chłodnego racjonalizmu, wyrachowania, sceptycyzmu, ciasnej elitarności, zapatrzenia w wysokie i powszechne cele z lekceważeniem celów bliskich i skromnych, skrajnie pojętego teocentryzmu połączonego z takim stawianiem na Boga i wartości duchowe, że nie docenia się wartości ziemskich [...]

Obojętność może ulec zwyrodnieniu i stać się jakimś bezdusznym funkcjonalizmem i zimnym, bezwzględny finalizmem [...]

Kościół to przede wszystkim organizacja, nasza organizacja, do której się należy; jest on potężną maszyną, która powinna dobrze funkcjonować, biurokracją, która powinna dobrze urzędować, posługując się chętnie statystyką i propagandą¹¹.

To, co autor powyższych słów uważa za realne niebezpieczeństwo, w mniemaniu Dostojewskiego stało się rzeczywistością. Według pisarza jezuita nie liczą się z żadnymi prawami: "Ta czarna armia stoi poza ludzkością, poza obywatelskością, poza cywilizacją i wynika cała tylko z siebie samej" (III, 170). Jezuitów cechuje "Pożądanie władzy, przyziemnych, brudnych uciech życia, niewolnictwa... coś niby przyszłego poddaństwa, przy czym oni sami mają być dziedzicami... oto cały ich ideał. Oni nawet może w Boga nie wierzą" (*Bracia Karamazow*, vol. I, s. 310)¹². To oni poprawiają dzieło Chrystusa, opierając się na "cudzie, autorytecie i tajemnicy". Stanowią "czarną armię", stojącą poza ludzkością, status in statu. Są wyćwiczeni w łowieniu dusz ludzkich (I, 219). To sformułowanie ma genezę ewangeliczną. Święty Łukasz opisuje cudowny połów (Łk 5, 1-11), który jest symbolem apostołstwa, do którego Jezus powołuje Piotra i jego towarzyszy (Por.: Mt 4, 18-20; Mk 1, 16-18). "Łowienie ludzi" to misja apostołów, którą mają oni wypełniać w duchu wolności i miłości. U Dostojewskiego powyższe stwierdzenie nabiera znaczenia negatywnego i ironicznego. Jezuita są wyćwiczeni, tzn. korzystają z różnych "chwytów", "haczyków" i "wykrętów". Rosyjski pisarz konstatuje w swoim notatniku, że "jezuita kłamie będąc przekonany, że jego kłamstwo uświęca cel"¹³. Są więc - według Dostojewskiego - synowie św. Ignacego mistrzami kazuistyki. Raskolnikow, rozważając ofiarę Duni, która chce wyjść za mąż za

Łużyna, aby zapewnić środki dla utrzymania rodziny, stwierdza, że sięgnięcie po naukę do jezuitów i stworzenie własnej kazuistyki może uspokoić sumienie poprzez wmówienie sobie, że cel jest dobry (*Zbrodnia i kara*, s. 50). "Łowienie dusz", zdaniem pisarza, potrzebne jest jezuitom do własnych celów, do zdobycia władzy politycznej. Takie prezentowanie jezuityzmu prowadzi Dostojewskiego do utożsamienia go z ateizmem, postawienia na tej samej płaszczyźnie. Książę Myszkini wykrzykuje przeciw: "A zresztą czym chłystowszczyzna jest gorsza od nihilizmu, jezuityzmu i ateizmu?" (*Idiota*, s. 609). A w *Dzienniku*, pisząc o Francji, autor stwierdza: "jezuici i ateści są tu jednym i tym samym" (III, 8). W przekonaniu Dostojewskiego jezuici to armia papieża, która dąży do przekształcenia Francji zgodnie ze swymi potrzebami. Stąd autor *Idioty* często pisze o spisku jezuickim. Stwierdza, że "jezuici wdarli się do Francji, dokonali w niej przewrotu państwowego (...)" (III, 252).

Tych kilka uwag oczywiście nie wyczerpuje tematu stosunku Dostojewskiego do jezuitów. Dokładne omówienie wymagałoby odrębnego szkicu. Możliwe, że pisarz używał rzeczownika **jezuita** w znaczeniu 'hipokryta', 'kazuista'. Nie można wszakże wykluczyć innej ewentualności. Wspominał o niej Czesław Miłosz stwierdzając, że rosyjski pisarz "bał się jezuitów jako złowieszczych agentów Watykanu i Polski"¹⁴. W świetle tej wypowiedzi należałoby mówić o raczej negatywnym zabarwieniu słowa **jezuityzm** w słowniku Dostojewskiego. Przyjmując zaś takie założenie można chyba stwierdzić, że niechęć pisarza do Polaków wyływała z pobudek natury religijnej i mesjanistycznej. Ukazywanie spraw polskich w "krzywym zwierciadle" miało - zdaje się - podkreślić rolę Rosji, jej misję dziejową.

Chyba dlatego uwagi na tematy polskie pojawiają się w *Dzienniku pisarza* na ogół w kontekście "spisków katolickich". To kolejna obsesja pisarza. Natomiast drobne polonica porzucane są po całym dziele. I tak, Dostojewski stwierdza, że Polacy nie rozumieją swojej sytuacji (I, 194), podaje informację o skazaniu przez sąd arcybiskupa Ledóchowskiego¹⁵ na karę pieniężną w wysokości 600 talarów za bezprawne wyznaczenie osoby duchownej na urząd, a w wypadku nieuiszczenia - na 4 miesiące więzienia (I, 210). W opowiadaniu *Chłop Mareusz* Dostojewski wspomina Polaka M-ckiego (Aleksandra Mireckiego - A.K.) skazanego na zesłanie za udział w powstaniu 1863 r. M-cki powtarzał często: "Je hais ces brigands!"¹⁶. Gdy Dostojewski usłyszał te słowa, przypomniał sobie swoją przygodę z wilkiem i chłopem Mareuszem. Chłop ten uspokajał pisarza, gdy był on jeszcze dzieckiem i wydawało mu się, że goni go wilk. Mareusz powiedział chłopcu, żeby się nie bał, bo Pan Jezus ma go w swojej opiece, przeżegnał dziecko i sam uczynił znak krzyża. Takie postępowanie Mareusza to dla pisarza dowód duchowego oświecenia ludu. Wspomnienie to sprawiło, że Dostojewski mógł patrzeć na przestępców, którzy

wraz z nim byli na katordze bez nienawiści, w każdym z nich bowiem starał się dostrzec “Mareusza”. Nieszczęście zaś M-ckiego polegało na tym, że:

Ten już na pewno nie mógł mieć wspomnień o jakichkolwiek Mareuszach i żadnego innego poglądu na tych ludzi oprócz “Je hais ces brigands!” Nie, ci Polacy przeszli wtedy więcej od nas! (II, 52)

W tych słowach pobrzmiewa nutka współczucia. Rzadki to przykład, by Dostojewski nie patrzył na Polaków z nienawiścią. Pozytywną wzmiankę o Polsce odnajdujemy w cytowanej przez pisarza mowie obrońcy w sprawie Kronenberga: “[...] w granicach cesarstwa jest pewien kraj, Królestwo Polskie, mający swoje własne prawa. Słowem, w tym kraju można łatwiej i wygodniej adoptować dziecko” (II, 62). Tym razem jest to pozytywna ocena odrębności Polski, ponieważ odnosi się do problemu etycznego. Przepowiada również Dostojewski, że Francję czeka los Polski (III, 326). Znamienne, że zestawia te dwa kraje katolickie, w których dużą rolę odgrywać mieli jezuici.

Sprawą polską zajmuje się jednak Dostojewski przede wszystkim w trzech artykułach z październikowego numeru *Dziennika* 1877 roku: *Rzymscy klerykałowie u nas w Rosji* (III, 289-292), *Letnia próba pogodzenia się Starej Polski* (III, 292-293), *Wyskok pisma “Birżewyje Wiedomosti”. Pióra niewarłkie, lecz złośliwe* (III, 294-297). Artykuły te powstały w czasie trwania wojny z Turcją. Wojnę tę Dostojewski określał jako “narodową wojnę rosyjską”. Anglia i Austro-Węgry obawiając się przewagi Rosji postanowiły nie dopuścić do ostatecznego rozbitcia Turcji. W porozumieniu z tymi “zewnątrznymi wrogami” Rosji działała wewnątrz państwa, według Dostojewskiego, partia nienawidząca przejawów ducha narodowego. Zasilala ona “ohydnyimi korespondencjami wrogą nam prasę zagraniczną” (III, 289). W ujęciu Dostojewskiego partia ta stanowiła odgałęzienie spisku klerykalnego:

U nas, na naszych kresach (tzn. w Polsce - A. K.) a i wewnątrz znajdują się nasi rzymscy klerykałowie. Teraz nie jest już miesiąc maj, teraz wszyscy już wiedzą i piszą o powszechnym spisku klerykalnym, i nawet najliberalniejsze z naszych gazet przyznają, że spisek ten istnieje realnie. A byłoby dziwne, gdyby spisek watykański ominął naszych rzymskich klerykałów i nie zrobił z nich użytku. Zamęt na tyłach armii rosyjskich byłby nadzwyczaj dogodny dla Watykanu, zwłaszcza w tej chwili (III, 289-290).

Myśli o tym “powszechnym spisku klerykalnym”, które Dostojewski snuje w artykule *Rzymscy Klerykałowie u nas w Rosji*, opierają się na materiale z gazet i czasopism: *Новое время*, *Голос*, *Morning Post*, *Dziennik Polski*. *Morning Post* podaje, że rozpoczęte zostały pertraktacje między Rosją i Niemcami w sprawie odstąpienia Niemcom Kraju Nadwiślańskiego. W tej sytuacji Polacy wcale nie myślą o powstaniu, gdyż nie chcą popaść w jeszcze większą niewolę, ewentualne więc zamieszki w “Polsce rosyjskiej” będą wynikiem “intryg rosyjsko-pruskich”. *Dziennik Polski* pisał, iż rząd rosyjski wyprowadzając swe wojska z Kraju Nadwiślańskiego w specjalnej odezwie zachęcał chłopów do tworzenia straży wiejskiej nadzoru nad panami i w celu tłumienia wszelkich usiłowań buntu. Informacje o rosyjskiej odezwie i rosyjsko-pruskich agents provocateurs mają na celu, według publicysty pisma *Голос*, wypraczenie sensu przewidywanych zamieszek w Kraju Nadwiślańskim. Ten zabieg nie jest nowy, jak stwierdza dalej autor artykułu, był stosowany przez Polaków i ich zachodnich przyjaciół już w roku 1863. Fałszywe są też według Dostojewskiego informacje o domniemanym ucisku katolicyzmu w Polsce. Powyższe wiadomości prowadzą pisarza do stwierdzenia, że “macki spisku klerykalnego w Rosji są jednak wyraźne”(III, 291). Wizję spisku potwierdza jeszcze wiadomość o kandydaturze Mieczysława Ledóchowskiego na tron papieski. Informacja ta pochodzi ze źródeł polskich, gdyż:

[...] jedynie lekkomyślna głowa polskiego zagranicznego agitatora może uwierzyć serio, że rzymskie konklawe, pełne tak subtelnych umysłów, byłoby zdolne zblamować się wybraniem Ledóchowskiego - przecież wiadomo, że nowy papież nie robiłby nic innego, tylko zajmowałby się restytuowaniem “ojczyzny”, a nie rzymskiej i wszechświatowej władzy papieży (III, 291).

Ewentualne wybranie Polaka na tron papieski było więc według autora *Idioty* niemożliwe ze względów politycznych. Zdaniem Dostojewskiego kardynał Ledóchowski nie wywiązywałby się ze swych obowiązków wobec państwa watykańskiego, a troszczyłby się jedynie o przywrócenie Polski. Czy taka opinia Dostojewskiego była uzasadniona? Spójrzmy na fakty i prześladźmy najpierw, jak zmieniał się stosunek Ledóchowskiego do Polaków.

Kiedy w roku 1861 został on nuncjuszem apostolskim w Brukseli, zaczęto myśleć, jak pisze ks. Witold Klimkiewicz, o wykorzystaniu autorytetu rodaka dla dobra sprawy narodowej. Ale dostojnik kościelny nie miał zamiaru używać swego stanowiska w dyplomacji watykańskiej do jakichś spraw postronnych, obcych jego urzędowi. Nie chciał skompromitować Kurii rzymskiej ani papieża. Tym bardziej,

że z Piusem IX łączyła go przyjaźń¹⁷. Podczas swej watykańskiej kariery dyplomatycznej Ledóchowski nie tylko nie przysłużył się sprawie polskiej, ale stronił nawet od rodaków, by stosunki towarzyskie z nimi nie naraziły go na podejrzenie, że nadużywa stanowiska do celów narodowych. Zresztą, wychowany w zasadach konserwatywnych, był przeciwnikiem walki zbrojnej, nawet gdyby ta miała prowadzić do przywrócenia niepodległości. Przełomową datą w kształtowaniu stosunku Ledóchowskiego do Polaków był 1863 rok. Dotychczasowa obojętność względem kraju rodzinnego zdaje się z tą chwilą nabierać, jak pisze Klimkiewicz, odcienia wyraźnej niechęci. Miał na to wpływ zamach na jego siostrzeńca Józefa Miączyńskiego, nie będącego zwolennikiem rozpoczętego powstania¹⁸. Po tym zajściu Ledóchowski pisał do swojego brata Antoniego:

Winszuję sobie i winszuję wam, że dzięki samym warunkom naszego bytu trzymamy się z dala od wszelkiej styczności z krajem, który rodzi podobnych ludzi (tzn. zamachowców - A. K.). Oczywiście, że taki wypadek nie może mu zjednać z naszej strony większej sympatii¹⁹.

Negatywny stosunek do Polaków wpłynął na raczej nieprzychylnie nastawienie współrodaków do nowego pasterza. Ledóchowski bowiem rozdzielił pierwiastek narodowy od kościelnego. Dopiero uwięzienie w Ostrowie Wielkopolskim w czasie "Kulturkampf" za obronę praw Kościoła pojednało arcybiskupa ze społeczeństwem. Sam poczuł się Polakiem i zrozumiał choć trochę "bogate złoza wiary i męstwa w obronie religii, tkwiące w patriotycznej duszy narodu polskiego"²⁰.

Po śmierci Piusa IX w 1878 r. w skrutinum 19 II przedpołudniowym i popołudniowym otrzymał po jednym głosie.

Kardynał Ledóchowski nie zwrócił na siebie uwagi jako możliwy kandydat do tiary. Niezależnie od swej narodowości, był on zbyt mocno i aktualnie zaangażowany w wielkie tarcia Kościoła z ówczesnym prądem etatyzmu niektórych państw, by na wypadek swej elekcji móc z powodzeniem dla powszechnego pokoju sterować nawa Kościoła²¹.

Były jednakże głosy w świecie chrześcijańskim, że na wypadek elekcji nie-Włocha, Ledóchowskiemu ze względu na jego postawę należy się pierwszeństwo.

Ma więc Dostojewski rację, że wybranie polskiego kardynała było niemożliwe ze względów politycznych. Jednakże, jak zostało podkreślone, wiązało się to nie tylko z narodowością watykańskiego dyplomaty. Toteż niesprawiedliwe wydaje się twierdzenie, że Ledóchowski nie wypełniałby swych obowiązków wobec państwa

kościelnego. Dał przecież liczne dowody przywiązania, a o zaufaniu, jakim go darzył papież świadczą misje, które mu powierzał. Nie można więc przyjąć ostrych słów, że konklawe "zblamowałoby się" jego wyborem. Łączy więc Dostojewski w artykule swą niechęć do katolicyzmu z niechęcią do Polaków.

Pisarz nie wierzy w możliwość pojednania polsko-rosyjskiego i sprzeciwia się przyjęciu polskiej emigracji. Temu problemowi poświęcił artykuł *Letnia próba pogodzenia się Starej Polski*. Dostojewski wykorzystał w nim opinie Mykoły Kostomarowa, ukraińskiego historyka, pisarza i etnografa. Dowodził on w swoim artykule, iż Polacy pełnią w Rosji rolę Wallenrodów²², że są niełojalni i ślepo nienawidzą Rosjan. Kostomarow dopuszcza jednak istnienie Polaków, którzy mogą żyć w przyjaźni z Rosjanami. Dostojewski nie zgadza się z takim stwierdzeniem. Uważa on, iż przyjaźń między Polakiem a Rosjaninem nie jest możliwa:

[...] niechby ten Rosjanin, choćby po dwudziestu latach przyjaźni, wyraził nagle temu dobremu Polakowi swoje poglądy polityczne co do Polski w duchu rosyjskim, to ten Polak natychmiast, z miejsca stałby się jawnym lub tajnym wrogiem swego rosyjskiego przyjaciela, na całe życie, do końca, nieprzejednanym i bezgranicznym (III, 293).

Użycie zwrotu "dobry Polak" ma podtekst ironiczny, to bowiem, co proponuje Dostojewski, nie jest pojednaniem, ale podporządkowaniem. Polska może istnieć tylko jako jeden z podległych krajów słowiańskich. Nie może być równoprawnym partnerem, gdyż wtedy współzawodniczyłaby z Rosją o pierwszeństwo w świecie słowiańskim. Dostojewski nie widzi więc możliwości pogodzenia się dwu narodów bez uznania przodującej roli Rosji w świecie słowiańskim i podporządkowania się Polski jego ojczyźnie. Próbę pojednania, o której pisano w rosyjskich czasopiśmie, uważa za "klerykalny import z Europy", za "odgałężenie europejskiego spisku klerykalnego". Stwierdza, iż Polacy trzymają się papieża w sensie jezuitkim. Watykan nigdy nie zdradził - jego zdaniem - "Starej Polski" i nigdy nie zdradzi²³. Toteż Polacy nie zdradzą Watykanu. Wierność Stolicy Apostolskiej jest więc według rosyjskiego pisarza podyktowana przede wszystkim względami politycznymi, a nie religijnymi.

Autor *Idioty* uważa myśl o pojednaniu polsko-rosyjskim za przewrotność. Stwierdza, że w Rosji szanowano tych Polaków, którzy wykazywali się talentem, i nie robiono różnicy między nimi i Rosjanami. Dostojewski wzywa do "pojednania", ale zaraz zaznacza, że nie będzie nigdy "Starej Polski":

Jest Polska Nowa, Polska wyzwolona przez cara, Polska

odradzająca się, która niewątpliwie może oczekiwać w przyszłości jednakowego losu z każdym plemieniem słowiańskim, kiedy Słowiańszczyzna wyzwoli się i zmartwychwstanie w Europie. Ale Starej Polski nie będzie nigdy, dlatego też nie może ona współistnieć z Rosją. Jej ideałem jest stanąć na miejscu Rosji w świecie słowiańskim. Jej dewizą zwróconą do Rosji jest "Ôte-toi de là, que je m'y mette" (III, 293).

Polska w mniemaniu Dostojewskiego jest rywalem Rosji i musi jej ustąpić. Tylko wtedy możliwe będzie pojednanie. Bo gdyby Rosjanie wpuścili emigrantów, to ci zażądałoby wysokich stanowisk, a potem wszczęliby bunt, bo ich oszukano. Ten prymitywny pomysł, będący niewątpliwie "robotą klerykałów", nie mógł zwieść Rosjan - pisze Dostojewski.

Wydzwięk antyklerykalny i atypolski ma także kolejny artykuł: *Wysok pisma "Биржевые ведомости"*. *Pióra niewartkie, lecz złośliwe*. Opisując pracę historyka Dymitra I. Howajskiego Dostojewski atakuje kler polski. Howajski w celu naukowym objeżdżał Galicję. Zwrócił się on do polskiego księdza, by ten pokazał mu miejscowe zabytki przeszłości. Potem uczony ten znalazł rosyjskiego kapłana, ale "złośliwy ksiądz natychmiast doniósł na niego pod pretekstem, że jest to rosyjski paslawista i agitator" (III, 294). Howajski został więc aresztowany, wożono go z więzienia do więzienia, aż wreszcie dzięki interwencji pewnego miejscowego uczonego odstawiono go do granicy. Dostojewski jest oburzony takim potraktowaniem badacza. Polski ksiądz musi być złośliwy wobec Rosjanina - to nie wypowiedziane przekonanie autora *Idioty*. Taka postawa kapłana jest dla pisarza potwierdzeniem tego, iż Polak ze "Starej Polski" instynktownie, ślepo nienawidzi Rosjan i Rosji. To zaś stanowi kolejny argument na to, że Polska może istnieć jedynie jako kraj podległy carowi.

Na podstawie wskazanego materiału można więc stwierdzić, że w koncepcji Europy, a może nawet świata, bo misja Rosji dotyczy również ucywilizowania Azjatów, jaką zbudował sobie rosyjski pisarz, nie było miejsca dla Polski, a raczej było miejsce dla kraju wasalnego, całkowicie podporządkowanego "starszemu bratu". Negatywne ustosunkowanie się Dostojewskiego do sprawy polskiej było konsekwencją wartościowania wszelkich zjawisk w duchu mesjanistycznym. Wpływało z wielkiej dziejowej misji Rosji.

PRZYPISY

- ¹ Por.: M. Szpakowska: *Światopogląd sformułowany Fiodora Dostojewskiego*, "Twórczość" 1984 nr 1 s. 77.
- ² F. Dostojewski: *Dziennik pisarza*, przeł. M. Leśniewska, t. III. Warszawa 1982 s. 402. W dalszym tekście cyfra rzymska oznacza tom, arabska - stronę.
- ³ F. Dostojewski: *Z notatnika z lat 1863-1864*, W: *Z notatników*, przeł. Z. Podgórzec. Warszawa 1979 s. 35.
- ⁴ J. Stempowski: *Polacy w powieściach Dostojewskiego*, "Literatura" 1983 nr 3 s. 26-29.
- ⁵ Cyt. za: A. Rogalski: *Rosja - Europa*. Warszawa 1960 s. 47.
- ⁶ F. Dostojewski: *Z notatników z lat 1864-1865*. W: *Z notatników*, s. 40.
- ⁷ Autorka znalazła jeden przykład w *Zbrodni i karze*, dwa w *Biesach*, natomiast w *Idlocie i Bractwach Karmazow* materiał jest o wiele bogatszy.
- ⁸ Cytaty z utworów literackich Dostojewskiego są podawane według wydania: F. Dostojewski: *Dzieła wybrane*, t. I. Warszawa 1987, *Zbrodnia i kara*, przeł. Cz. Jastrzębiec-Kozłowski, t. III, *Idiota*, przeł. J. Jądrzejewicz, t. IV, *Biesy*, przeł. T. Zagórski, Z. Podgórzec, t. V, *Skrzywdzeni i pontifex Łagodna. Sobowót*, przeł. W. Broniewski, G. Karski, S. Pollak, t. VI, *Bractwa Karmazow*, przeł. A. Wat.
- ⁹ Wiedziała ona, że wuj Eugeniusza Pawłowicza, Kapiton Aleksiejewicz Radomski, popełnił samobójstwo, gdyż brakowało mu skarbowych pieniędzy. Kiedy więc zobaczyła Eugeniusza, stwierdziła, że powinien być u wuja i zauważyła, że sprytnie postąpił podając się wcześniej do dymisji.
- ¹⁰ Czytelnik zainteresowany tą problematyką znajdzie informacje w: I. Loyola: *Pisma wybrane. Komentarze*, opr. M. Bednarz SI przy współpracy S. Filipowicza SI, R. Skórki, t. I-II. Kraków 1969. W tym zbiorze znajdują się wiadomości dotyczące życia i osobowości św. Ignacego, jego *Dziennik duchowy*, listy, *Konstytucje Towarzystwa Jezusowego*, informacje o nieudanej próbie założenia żeńskiej gałęzi Towarzystwa, o genezie i duchu pobożności ignacjańskiej, *Ćwiczenia Duchowe* oraz mapki podróży św. Ignacego. O historii tego zgromadzenia patrz również: J. Brodriek: *Powstanie i rozwój Towarzystwa Jezusowego*, t. I-II. Kraków 1969; Ch. Hollis: *Historia jezuitów*. Warszawa 1974; J. Kłoczowski: *Od pustelni do wspólnoty*. Warszawa 1987.
- ¹¹ H. Rahner: *geneza i duch pobożności ignacjańskiej*, W: I. Loyola, op. cit., t. II s. 365-366.
- ¹² Podobnie wyrażał się Włodzimierz Solowjow: "Tak przeto w jezuityzmie główną zasadą staje się już otwarcie żądza władzy, a nie chrześcijańska gorliwość, narody poddają się nie Chrystusowi, lecz władzy kościelnej". Cyt. za: G. Przebinda: *Włodzimierz Solowjow wobec historii*. Kraków 1992 s. 112.
- ¹³ F. Dostojewski: *Z notatników z lat 1880-1881*, W: *Z notatników*, op. cit., s. 358.
- ¹⁴ Cz. Miłosz: *Ziemia Ulro*. Warszawa 1982 s. 271.
- ¹⁵ Mieczysław Ledóchowski żył w latach 1822-1902. Do seminarium duchownego wstąpił w Warszawie w 1839 r. Po czterech latach wyjechał na studia do Rzymu. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1845 r. Spełniał liczne funkcje w służbie dyplomatycznej Watykanu, był m. in. delegatem apostolskim w Nowej Grenadzie, nuncjuszem apostolskim w Belgii. W roku 1865 został wybrany arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim. Jako prymas Polski brał udział w Soborze Watykańskim I. W czasie pobytu w więzieniu pruskim w 1875 r. ("Kulturkampf") został mianowany kardynałem. Ostatnie lata życia spędził w Rzymie. Czytelnika zainteresowanego tą postacią odsyłam do monografii ks. dra Witolda Klimkiewicza: *Kardynał Ledóchowski na tle swojej epoki*. Tom pierwszy i drugi wyszedł w Poznaniu w roku 1988 jako reprint wydania z roku 1939. Natomiast tom trzeci, opracowany przez ks. Z. Zielińskiego na bazie materiałów zebranych przez Klimkiewicza, ukazał się w Poznaniu w roku 1987.
- ¹⁶ Nienawidzę tych bandytów! (franc.).

- ¹⁷ W. Klimkiewicz, op. cit., t. II, s. 257-260.
- ¹⁸ Ibidem, t. II, s. 223-227.
- ¹⁹ Cyt. za: W. Klimkiewicz: op. cit., s. 228.
- ²⁰ Ibidem, t. II, s. 279.
- ²¹ Ibidem, t. III, s. 304.
- ²² Dla Dostojewskiego *Konrad Wallenrod* A. Mickiewicza, jak pisał B. Urbankowski w swojej książce *Dostojewski - dramat humanizmów* wydanej w Warszawie w 1978r., jest koronnym argumentem na rzecz jezuityzmu i niemoralności Polaków takie programy głoszących.
- ²³ Tu można by polemizować i wskazać chociażby na stosunek papieżstwa do powstania listopadowego. Grzegorz XVI (1831-1846) poinformowany o powstaniu listopadowym przez dyplomację rosyjską w lutym 1831 r. wezwał duchowieństwo polskie do powstrzymania się od działań, mogących narazić na szwank urząd kapłański. Władze rosyjskie nie pozwoliły ogłosić w Polsce tego pisma. W brewe *Cum primum* (1832), adresowanym do biskupów, papież ubolewał nad wypadkami listopadowymi i domagał się, by kler występował przeciwko teorii rewolucyjnym głosząc zasadę posłuszeństwa ustanowionej przez Boga władzy. Papież twierdził później, że został oszukany przez dyplomację rosyjską. Wspominany już ks. Klimkiewicz pisze:

Po nieudanym powstaniu listopadowym Polacy zażywali w Rzymie opinii rewolucjonistów, uzasadnionej do pewnego stopnia przynależnością wielu naszych rodaków do międzynarodowych organizacji wyrotowych. W papieskim Rzymie nie wierono, by Polacy byli szczerze i bezinteresownie przywiązani do religii, tak, że nawet zmartwychwstańców spotykał zarzut, a przynajmniej podejrzenie, jakoby pod pozorami akcji religijnej uprawiali propagandę narodową (T. I, s. 73).

Nieco inaczej patrzył na sprawy polskie Pius IX (1846-1978). Dla podtrzymania ducha narodu polskiego ofiarował dwie korony dla obrazu Matki Boskiej w Berdyczowie, a w 1853 r., wbrew zabiegom rosyjskim, beatyfikował jezuitę Andrzeja Bobolę, zamordowanego w 1657 r. przez Kozaków. Podczas powstania styczniowego zabiegał o zmianę represyjnej polityki rosyjskiej wobec narodu polskiego. Informacje podają za: H. Stadler: *Leksykon papieży i soborów*. Warszawa 1992.

“СТАРАЯ ПОЛЬША”: ОБ ИЕЗУИТСТВЕ И КЛЕРИКАЛЬНЫХ ЗАГОВОРАХ

Резюме

В творчестве Достоевского, в его художественных и публицистических произведениях, наблюдается отрицательное отношение к полякам. Оно по-разному объясняется исследователями.

Анализ статей из *Дневника писателя* позволяет прийти к выводу, что такое отношение было вызвано мессианизмом Достоевского. Считая православие единственной настоящей верой, он отрицательно относился к католикам, особенно, к иезуитам. Именно иезуитство, по мнению Достоевского, погубило поляков.

Писатель считал “Старую Польшу” соперницей России в славянском мире, в связи с тем придерживался мнения, что существовать может лишь “Новая Польша”, освобожденная царем.